

# M E R K U R I U S Z

## KLUBU POLSKIEGO – nr 3/2009

### *Drodzy Klubowicze*

Mamy już wiosnę kalendarzową - słońce pomimo chłodu już przygrzewa, zaczynają odzywać się ptaki i cała przyroda zaczyna się budzić. Jak zwykle o tej porze zbliża się najważniejsze święto chrześcijan - Wielkanoc. Z okazji Świąt życzymy wszystkim wiele zdrowia, pogody ducha, dużo miłych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół.

*Zarząd Klubu Polskiego w Pradze*

Dla wprowadzenia w świąteczny nastrój proponujemy przeczytać wiersz polskiego poety Jana Lechońa (ur. 13.3.1899 r. w Warszawie, zmarł 8.6.1956 r. w Nowym Jorku)

### *Wielkanoc*

*Jan Lechoń*

Droga, wierzba sadzona wśród zielonej łąki,  
Na której pierwsze jaskry żółcieją i mlecze,  
Pośród wierzb po kamieniach wąska struga ciecze  
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,  
Drogą, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,  
Idzie sobie Pan Jezus wpólnagi i bosi  
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,  
Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.  
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,  
Upadła na kolana i krzyknęła: „Chryste!”.

Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,  
A Chrystus się pochylił nad klęczącym ciałem  
I rzeknie: „Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą,  
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem“.



## ***Helena Modrzejewska (12.10.1840 Kraków - 8.4.1909 Newport, Kalifornia)***



*Sztuką swą podnosiła umysły i krzepiła serca. Sławę sztuki polskiej rozniosła za oceany. We własnej chwale szukała chwały Ojczyzny. Przeszła świat dobrze czyniąc drugim. Pragnęła spocząć w ziemi ojczystej.* (Napis na grobowcu Heleny Modrzejewskiej)

Najznakomitsza polska aktorka, jedna z najjaśniejszych gwiazd teatru, zasłynęła jako wielka odtwórczyni ról szekspirowskich. Stawiano ją w jednym rzędzie z Sarą Bernhardt i Eleonorą Duse, aktorkami o światowej sławie. Odbyła liczne, triumfalne tournée po USA i Europie.

Początki jej wspaniałej kariery nie były łatwe. Gdy miała pięć lat, zmarł jej ojciec. Matka mając na utrzymaniu sześcioro dzieci, z trudem wiązała koniec z końcem. W założonej przez matkę kawiarence Helena pracowała jako kelnerka, a jej nieprzeciętna uroda przyciągała tam gromady młodzieży. Ambicją matki było, aby Helena została nauczycielką, ale córka poszła inną drogą, choć w czasach jej młodości zawód aktorki nie cieszył się dobrą sławą. Mimo to Helena mając 21 lat zaczęła występować w teatrze amatorskim w Bochni, pod przybranym nazwiskiem Modrzejewskiej (jej nazwisko rodzinne to Misel).

Zbliżyła się wówczas z dyrektorem trupy artystycznej Zimajerem, z którym miała dwoje dzieci. Nie mogli się pobrać, ponieważ Zimajer był żonaty. Wielkim wstrząsem była dla Heleny śmierć trzyletniej ukochanej córeczki. Po pięciu latach sukcesów na prowincjonalnych scenach Galicji rozstała się z Zimajerem i koczowniczymi występami, zamieszkując z czteroletnim synkiem w Krakowie.

Jej pierwszy występ w Krakowie (1865) od razu przyniósł jej powodzenie, a w samym tylko tym roku zagrała w 30 przedstawieniach, występując w 8 nowych rolach. Wkrótce stała się ulubienicą krakowskiej publiczności. Żyje samotnie, kształci się, prowadzi dom i wychowuje syna. Mając nadzwyczajną pamięć i zdolności językowe, potrafiła równocześnie uczyć się angielskiego, francuskiego i niemieckiego, opanowując szybko role w tych językach. Pobiera również lekcje śpiewu. Poznaje w tym okresie młodego człowieka z dobrej rodziny Karola Chłapowskiego, wychowanego we Francji i Belgii, z którym zawiera małżeństwo.

W 1868 roku przenosi się do Warszawy, gdzie uzyskuje angaż jako pierwsza aktorka znakomitego zespołu dramatu i komedii Teatrów Rządowych. Po zaledwie kilku występach zostaje uznana fenomenem scenicznym, a jej kreacje, zwłaszcza w repertuarze szekspirowskim, ściągają na widowień komplety wielbicieli jej talentu.

Karol Chłapowski dba troskliwie o wszechstronny rozwój artystyczny i poszerzenie wiedzy swej sławnej żony. Ich warszawskie mieszkanie staje się miejscem spotkań elity kulturalnej stolicy. Do wielbicieli pięknej kobiety o ogromnym uroku osobistym należeli tak wybitni przedstawiciele świata artystycznego jak Henryk Sienkiewicz, Cyprian Norwid, Kornel Ujejski, Józef Chełmoński, Stanisław Witkiewicz.

W 1876 roku przenosi się wraz z mężem i synem do Kalifornii, gdzie małżeństwo gospodaruje na niewielkiej farmie, jednakże mimo uroków wiejskiego życia przedsięwzięcie to nie przynosi spodziewanych sukcesów ekonomicznych.

Helena doskonali swój angielski, opanowuje nowe role, aby w pełnym blasku wejść ponownie na scenę, tym razem amerykańską. W roku 1877 debiutuje w teatrze w San Francisco i z miejsca odnosi tam niespotykany sukces. Publiczność szaleje. Helena skracą nazwisko na Modjeska (Modzeske) i pod nim rozpoczyna olśniewającą karierę na kontynencie amerykańskim. Miara jej możliwości aktorskich okazał się ryzykowny eksperyment: grając Ofelię w „Hamlecie” decyduje się na zagranie tej postaci po polsku. Jej kreacja jest tak sugestywna, że publiczność odbierała ją pełną podziwu nie rozumiejąc słów. Warto też przytoczyć historyjkę ilustrującą jej nieznający ograniczeń talent. Otóż na pewnym przyjęciu poproszono ją, aby wyrecytowała coś w swoim języku ojczystym. Zgodziła się, a mówiła tak pięknie i wzruszająco, że panie miały łzy w oczach. Po zakończeniu zapytano znakomitą aktorkę, co to był za utwór. Polski alfabet, odpowiedziała z czarującym uśmiechem.

Po premierze w San Francisco odbywa 25 tournée po Stanach Zjednoczonych z własną lub wynajętą trupą artystyczną jako niekwestionowana gwiazda sceny. Daje w tym czasie do 240 przedstawień w trudnych rolach. Będąc naocznym świadkiem jej występów w Ameryce Henryk Sienkiewicz przesyła do kraju entuzjastyczne recenzje.

W 1879 roku wraca do Europy, występując w Paryżu i Wielkiej Brytanii i tu, w ojczyźnie Szekspira, osiąga szczyty powodzenia. Daje potem wiele występów w Polsce, gra w Petersburgu, Moskwie, Wiedniu i Pradze, wszędzie zbierając pochwalne oceny.

Jako żarliwa patriotka przeznaczała znaczne sumy ze swych honorariów na cele dobroczynne, np. cały dochód za rolę Marii w sztuce Stanisława Wyspiańskiego „Warszawianka” ofiarowała na budowę pomnika Adama Mickiewicza, 6000 marek (a była to w tym czasie olbrzymia suma) dała na budowę teatru w Poznaniu, a dochód z dwóch innych spektakli przeznaczyła na budowę Teatru Nowego w Krakowie, w Zakopanem ufundowała istniejącą do dziś Szkołę Koronkarstwa.

Po triumfach w Londynie (1880-1882) wraca do Stanów Zjednoczonych i w 1883 roku przyjmuje obywatelstwo amerykańskie. Tam też osiada na stałe, mając ambicję grania ról szekspirowskich w oryginale, zatrzymując ją też w USA studia i kariera jej syna.

W swym życiu grała 260 ról, w tym 35 po angielsku. Uznawana za jedną z najpiękniejszych kobiet swej epoki, obdarzona sugestywnym choć niezbyt silnym głosem, nadzwyczajną wyrazistością mimiczną, posiadała „magiczną siłę czarowania wyobraźni i wzruszania serc” (William Winter). Sposób jej gry nazywano stylizowanym realizmem.

Za patriotyczne przemówienie na Kongresie Kobiet w Chicago władze carskie wydalili ją w 1895 roku z Warszawy na zawsze, zakazując jej wstępu w granice cesarstwa rosyjskiego.

Po ostatnim tournée w Ameryce (1907) wycofała się ze sceny. Zmarła w roku 1909 i zgodnie z jej życzeniem pochowana jest w Krakowie przy grobie matki.

Mówiąc o Helenie Modrzejewskiej nie sposób pominąć jej syna, który podobnie jak matka odniósł w Ameryce ogromny sukces, choć w zupełnie innej dziedzinie.

Rudolf Modrzejewski - Ralph Modjeski (27.1.1861 Kraków - 26.6.1940 Los Angeles), inżynier i budowniczy mostów. Od roku 1876 w Ameryce. Po ukończeniu Szkoły Dróg i Mostów w Paryżu otworzył własne biuro techniczne w Chicago. Zbudował liczne mosty (na Missisipi, Missouri, Kolumbii, Willamette itd.) oraz linie kolejowe. Największą sławę przyniósł mu most wiszący na rzece Delaware w Filadelfii (1926), który w swoim czasie był najdłuższym tego typu mostem na świecie. Konstrukcję tę nazwano arcydziełem piękna połączonego z prostotą. Harmonią urzekają także inne jego mosty, bo „był nie tylko inżynierem - konstruktorem, ale także artystą i estetą”, jak go wówczas charakteryzowano. Można powiedzieć, że w swoje projekty wcielał odziedziczoną po matce wrażliwość artystyczną. Przez wiele lat był prezesem Amerykańskiego Stowarzyszenia Inżynierów Cywilnych.

*Krzysztof Jaxa-Rożen*

#### Literatura:

Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1966

Polacy, których poznać warto. Praca zbiorowa pod redakcją Janiny Michowicz, WSiP Warszawa 1986

T. Rojek: Sławni i nieznani, Warszawa 1978



## ***„Tłusty czwartek” w Klubie***

W tym roku bacznie śledziliśmy kalendarz, aby nie przeoczyć koniec karnawału. Dzięki temu postanowiliśmy, że tym razem spotkanie klubowe nie odbędzie się tradycyjnie w ostatni czwartek miesiąca, ale o tydzień wcześniej - właśnie w „tłusty czwartek”. I według opinii obecnych spotkanie było bardzo udane. Pomimo śnieżnej pogody przybyło nas wyjątkowo dużo - ucieszyliśmy się też bardzo, że tym razem przybyła spora grupa młodzieży i że wyraźnie byli zadowoleni z przebiegu spotkania. Głównym punktem programu był występ naszego kolegi pana Jiřígo Rezka, który śpiewał przy własnym akompaniamencie gitary znane i lubiane piosenki. Pan Jiří występował w naszym klubie już wielokrotnie wraz ze swoją trzyosobową orkiestrą z Kladna. Tym razem występował sam zbierając za swoją interpretację wpadających w ucho melodii duże brawa. Dużą zasługę w sukcesie koncertu pana Rezka mieli również dwaj panowie, którzy ofiarnie obsługiwali aparaturę dźwiękową - nasz kolega klubowy Kazimierz Towarnicki oraz jego młody czeski kuzyn - pan Robin Nožina. Pan Kazimierz, chociaż jest już długoletnim członkiem Klubu, dopiero niedawno dał się nam poznać jako osoba związana z muzyką - znająca się nie tylko na obsłudze aparatury wzmacniającej dźwięk, ale również (o czym dowiedzieliśmy się dopiero na ognisku w ubiegłym roku) grająca na akordeonie i na gitarze oraz śpiewająca. Wykorzystaliśmy więc na naszym tłustoczwartkowym spotkaniu również tę jego umiejętność i poprosiliśmy o zagranie kilku polskich melodii. Znane melodie zachęciły obecnych (już doskonale nastrojonych śpiewem pana Rezka) do włączenia się do wspólnego śpiewu. Bardzo miłą niespodzianką było również włączenie się do kolejnych występów obu panów naszej nowej uczestniczki spotkań - pani Ewy Żurakowskiej. Chociaż ich wspólny występ był zaimprovizowany na poczekaniu, wspólnie wykonane piosenki zostały przyjęte z aplauzem. Okazało się, że pani Ewa jest aktorką i że również w przyszłości możemy oczekiwać udanych spotkań z jej aktywnym udziałem.

Co dodać? Oczywiście w programie spotkanie było nie tylko pokrzepienie dla ducha, ale i dla ciała - zgodnie z tradycją królowały pączki (co prawda nie tradycyjne polskie, ale czeskie „koblichy”) oraz faworki. Pragnienie gasiliśmy winem, kawą i herbatą.

W imieniu zarządu dziękuję wszystkim uczestnikom spotkania za przybycie i wspólną zabawę. Przede wszystkim pragnę jednak podziękować panu Rezkowi, panu Towarnickiemu oraz pani Ewie Żurakowskiej za występ, którym wytworzyli naprawdę fantastyczny nastrój karnawałowy.

*Krystyna Olaszek-Kotynek*



## ***Wieczór wtorkowy spędziliśmy w Klubie przy oglądaniu filmu z urlopu na Ukrainie***

Zgodnie z zapowiedzią na poprzednim spotkaniu klubowym spotkaliśmy się w naszej siedzibie, aby wspólnie obejrzeć wideofilm z pobytu naszych klubowych przyjaciół na Ukrainie. Nasza salka, w której mieści się telewizor, wygodnie pomieściła dziesięć przybyłych na spotkanie osób. Obejrzeliśmy dzisiejszy tętniący życiem Kijów, przepiękny park Potockich w Umaniu, znany z „Pana Wołodyjowskiego” Kamieniec Podolski, dawny polski Łuck i przede wszystkim bliski sercom wielu z nas Lwów - z pomnikiem Mickiewicza, pięknym teatrem oraz cmentarzem Łyczakowskim, na którym leży wielu wybitnych Polaków - między innymi Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Romuald Traugut. Dokładnie też można było obejrzeć na filmie miejsce szczególnie drogie Polakom - Cmentarz Orłąt.

Planujemy następne spotkania, o których będziemy zawiadamiać na bieżąco w Merkuriuszu oraz na naszych stronach webowych [www.klubpolski.cz](http://www.klubpolski.cz)

*Krystyna Olaszek-Kotynek*



## *Ciekawostki z internetu*

### **Dwie trzecie polskich emigrantów ogląda ojczystą telewizję**

PAP/2009-03-19

64 proc. Polaków, którzy mieszkają w innych krajach europejskich, ogląda polskojęzyczne kanały telewizyjne, a ponad połowa słucha krajowych stacji radiowych i czyta polskie gazety - wynika z internetowego badania przeprowadzonego przez PBI. Emigrantów najbardziej interesują informacje polityczne, gospodarcze i regionalne.

64 proc. Polaków, którzy wyjechali na dłużej do innych krajów w Europie, ogląda polskojęzyczne kanały telewizyjne, 57 proc. czyta krajową prasę, a 56 proc. słucha rodzimych stacji radiowych - pokazuje internetowe badanie zrealizowane przez PBI. Między innymi ze względu na sposób przeprowadzenia ankiety najpopularniejszym źródłem informacji o kraju okazały się polskie serwisy internetowe, z których co najmniej raz w tygodniu korzysta 95 proc. respondentów. Z kolei polskojęzyczną telewizję przynajmniej raz na tydzień ogląda 51 proc. emigrantów, a codziennie - 38 proc. Co trzeci Polak mieszkający na zachodzie Europy najrzadziej raz w tygodniu słucha krajowego radia, a co piąty - czyta ojczystą gazetę.

Polских emigrantów najbardziej interesują informacje z naszego kraju dotyczące polityki (44 proc. wskazań) i gospodarki (34 proc.) oraz wiadomości z regionów, w których wcześniej mieszkali (33 proc.). Koszty i warunki życia w Polsce ciekawią 27 proc. emigrantów, sytuacja na rynku pracy - 22 proc., natomiast ceny nieruchomości - 17 proc. Co piąty Polak mieszkający w innym państwie europejskim szuka informacji o wydarzeniach kulturalnych w ojczyźnie, co szósty - o sporcie, a co dziesiąty - o znanych osobach.

Dwie trzecie emigrantów tęskni za rodziną zostawioną w Polsce, połowa - za przyjaciółmi, a jedna czwarta - za produktami spożywczymi. U 22 proc. Polaków żyjących w innych państwach europejskich nostalgię wzbudzają rodzime miejsca i krajobrazy, a u 15 proc. - polska mentalność.

Badanie opinii Polaków, którzy wyjechali do innych krajów w Europie, zostało przeprowadzone wśród 20 tys. takich osób odwiedzających od 3 do 17 grudnia serwisy Onet.pl, WP.pl, Interia.pl oraz Gazeta.pl. Wszyscy respondenci od co najmniej trzech miesięcy mieszkają w Niemczech, Austrii, Włoszech, Szwecji, Norwegii, Belgii, Holandii, Francji, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii lub Irlandii.

*Wirtualnemedi.pl*

### **Robótki na drutach spowalniają utratę pamięci**

PAP/2009-02-19

**Hobby, takie jak czytanie książek, robótki ręczne, a nawet gry komputerowe może opóźnić pojawienie się problemów z pamięcią (tj. demencji) - potwierdziły amerykańskie badania.**

Niestety, nie można tu zaliczyć oglądania telewizji, a spędzanie wielu godzin przed szklanym ekranem może wręcz przyspieszać utratę pamięci. Naukowcy z Mayo Clinic w stanie Minnesota doszli do takich wniosków po przebadaniu 200 osób w wieku 70-89 lat z łagodnymi zaburzeniami pamięci. Zebrali od nich informacje na temat codziennych zajęć z ostatniego roku i aktywności umysłowej między 50. a 65. rokiem życia. Dla porównania, przebadano też grupę osób bez problemów z zapamiętywaniem. Okazało się, że osoby, które w średnim wieku zajmowały się czytaniem książek, różnymi gramami czy sztukami rękodzielniczymi (np. robieniem na drutach czy tworzeniem patchworków) były o 40 proc. mniej narażone na zaburzenia pamięci. Ci, którzy spędzali mniej niż 7 godzin dziennie przed telewizorem również byli mniej narażeni na utratę zdolności pamięciowych - o 50 proc., w porównaniu z większymi miłośnikami TV. Jak ocenia jeden z autorów pracy dr Yonas Geda, badania te są bardzo optymistyczne, dowodzą bowiem, że starzenie się nie musi być procesem biernym, na który nie mamy wpływu. Zwyczajnie ćwicząc mózg można spowolnić procesy utraty pamięci. Ujemną stroną tych badań jest fakt, że naukowcy polegali na wspomnieniach pacjentów na temat codziennych zajęć i aktywności umysłowej w przeszłości. Zdaniem Sarah Day, szefowej działu zdrowia publicznego w Towarzystwie Alzheimerowskim, ponieważ w następnej dekadzie liczba chorych na alzheimera, czyli najgorszy rodzaj demencji, znacznie wzrośnie, rozpaczliwie potrzebne są metody zapobiegania demencji. Aktywność fizyczna oraz uczenie się nowych rzeczy (np. nowego języka) czy rozwiązywanie krzyżówek mogą sprawiać przyjemność, ale potrzeba więcej badań, które potwierdziłyby, że ten rodzaj aktywności może przeciwdziałać demencji, zaznacza badaczka. Naukowcy zaprezentują wyniki swoich badań na spotkaniu Amerykańskiej Akademii Neurologii, które odbędzie się w Seattle (stan Waszyngton) w dniach 25 kwietnia - 2 maja.

*Wiedza onet.pl*



## **Żyć szybko i nie umierać młodo**

PAP/2009-03-12

**Szybsza przemiana materii wcale nie musi skracać życia - wykazali w badaniach na myszach naukowcy z Holandii. Artykuł na ten temat zamieszcza pismo "Physiological and Biochemical Zoology".**

Teoria, zgodnie z którą organizmy o szybszym metabolizmie żyją krócej niż te o wolniejszej przemianie materii została po raz pierwszy zaproponowana w latach 20. XX wieku przez Raymonda Pearla (pomysłodawcę równania służącego do obliczania skuteczności antykoncepcji). Zakłada ona, że długość życia zwierząt zależy od tempa produkowania i wydatkowania przez nie energii. Jest to tzw. teoria "tempa życia".

Obecnie próbuje się to tłumaczyć tym, że im więcej organizm wytwarza energii (czyli im szybsze jest tempo jego metabolizmu), tym w komórkach powstaje więcej produktów ubocznych w postaci wolnych rodników tlenowych, które uszkadzają tkanki i przyspieszają starzenie. Innymi słowy, starzenie się jest nieuniknionym skutkiem ubocznym spalania energii. Jeszcze do niedawna była to wiodąca teoria tłumacząca procesy starzenia się. Ale badania porównawcze między różnymi grupami zwierząt postawiły ją pod znakiem zapytania - na przykład ptaki żyją znacznie dłużej niż ssaki o podobnych rozmiarach ciała, mimo, że mają od nich szybszy metabolizm. Z drugiej strony, jest pewna grupa badań, która zdaje się potwierdzać teorię "tempa życia". Są to badania, które dowodzą, że zmniejszenie ilości spożywanego kalorii - którego skutkiem jest spowolnienie przemiany materii - przedłuża życie.

Naukowcy z Uniwersytetu w Groningen w Holandii sprawdzali teorię tempa życia wśród przedstawicieli jednego gatunku - myszy. Obserwowano dwie grupy gryzoni - jedną hodowaną w temperaturze 22 st. Celsjusza, a drugą - w 10 st. C. Grupa myszy trzymana w chłodzie musiała produkować i wydatkować większe ilości energii, aby utrzymać optymalną temperaturę ciała. Zgodnie z założeniami teorii "tempa życia", myszy z tej grupy powinny więc umierać młodziej niż gryzonie hodowane w temperaturze pokojowej. Ale tak się nie działo. Jak podkreśla autorka pracy Lobke Vaanholt, mimo większego o 48 proc. dziennego wydatkowania energii w ciągu całego dorosłego życia, myszyzymane w chłodzie żyły tak samo długo jak gryzonie hodowane w temp. pokojowej. Najnowsze odkrycie jest zgodne z tym, co Vaanholt zaobserwowała w swoich wcześniejszych eksperymentach, gdy wpływała na tempo metabolizmu myszy poprzez aktywność fizyczną. Gryzonie, które w ciągu życia wydatkowały więcej energii na ruch miały porównywalną długość życia do myszy, które ruszały się mało. Zdaniem badaczki, te obserwacje podważają słuszność teorii, zgodnie z którą ci, co "żyją szybko, młodo umierają".

### **POLECAMY KSIĄŻKI:**

#### **Późny Gomułka, wczesny Gierek**

Autor: [Andrzej Dziurawiec](#)

Wydawnictwo: Prószyński i S-ka, Styczeń 2009, seria: [Teraz polska proza](#)

ISBN: 978-83-89325-58-7, liczba stron: 264, wymiary: 25 x 195 mm

Cena: 24,- zł.

#### **Ironiczna i dowcipna, przesycona cierpką nostalgią opowieść o dorastaniu, o "cudownych latach" w czasach PRL-u.**

Andrzej Dziurawiec w literacko mistrzowski sposób przywołuje minione absurdy Polski Ludowej. W swych opowieściach nie jest cynikiem ani prześmiewcą - rewelacyjnie konstruuje, pełną dowcipu i osobistych refleksji, narrację z czasów późnego Gomułki i wczesnego Gierka.

Komuniści z żelazną konsekwencją zamieniali moją ojczyznę w nudne, zapyziałe zadupie. W takie spotworniałe Kielce ze straszego snu Witkacego. Społeczeństwo ogłupiało od prymitywnej propagandy, od codziennej pogoni za papierem toaletowym i kiszka pasztetową nie tolerowało odmieńców. Hipisi tworzyli naiwnie piękne oazy wolności. Ci, którzy nie godzili się na świat zgłajchsztaltowanej brzydoty, w tych oazach znajdowali azyl. Choćby po to, żeby posiedzieć we wspólnym milczeniu.

### **Andrzej Dziurawiec (ur. 1953)**

Scenarzysta filmowy (Karate po polsku, Zakład), dramaturg (Czarny Punkt, Trumna nie lubi stać pusta). Laureat pierwszej edycji polskiej konkursu Hartley-Merill. Publi-kował m.in. w "Frankfurter Allgemeine Zeitung", "Odrze", "Dialogu", "Poezji" i "Nowym Wyrazie". Mieszka w Warszawie i na podlubelskiej wsi.

### **Obyczaje polskie. WiekXX w krótkich hasłach**

Redaktor: Małgorzata Szpakowska

Wydawnictwo:W.A.B, rok wydania: 2008ISBN:978-83-7414-474-2

Oprawa: twarda, format:145×210, liczba stron: 501, cena: 49,90 zł

Pełna lodówka, minispódniczka lub telefon nie robią już na Polakach takiego wrażenia jak niegdyś. Nie wywołują emocji i dyskusji. Rozwody nie są już skandalami obyczajowymi roztrząsanymi za zamkniętymi drzwiami. Do przedszkola chodzi prawie każde polskie dziecko. O tym, jak wyglądała Polska przed epoką ogólnego „dobrobytu”, przeczytacie w książce „Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach” pod redakcją prof. dr hab. Małgorzaty Szpakowskiej.

Autorkami haseł tego vademecum są pracujące w Instytucie Kultury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim publicystki „Dialogu“ i innych antropologicznych, literackich i artystycznych czasopism: Agata Chałupnik, Justyna Jaworska, Justyna Kowalska-Leder, Iwona Kurz oraz Małgorzata Szpakowska.

Opracowała Ewa Klosová



### **Radosna twórczość**

Wpadł mi w ręce numer „Przekroju” sprzed lat, a tam... No właśnie, był taki okres w czasach Peerelu, kiedy handel usiłował nadawać nowe nazwy różnym sprzętom i wyrobom, doprowadzając do sytuacji wręcz absurdalnych, konsumentów do rozpacz, a satyrykom stwarzając okazję do komponowania ciekawych tekstów. Oto zbeletryzowana próbka tego stylu.

Wstał z łóżka, przeciągnął się i suwając *posuwami męskimi* poczłapał do łazienki. Pociągnął po policzku *ostrzem przemysłowym* i odkręcił *perlator z wleką*. Potem przesunął się do kuchni, gdzie na *podłóżkowcu plastikowym* siedział jego synek. Żona zamieszawszy zupę *szumówką głęboką* przelewała ją przez *cedzidło*. Ziemniaki ubiła szybko *maczugą miążdżącą*. Przeciągnawszy nożem po *marmurku uniwersalnym dwustronnym wypalanym* zaczęła skrobać marchew, którą startła na *tarle* i posypała cukrem ze *stodziarki krytej*. Potem zawiązała małemu *podgardle dziecięce* i zasiedli do stołu. Gdy żona stroiła małego w *komplet żłóbkowy*, mąż w samym tylko *trójkącie męskim* szukał odpowiedniej koszuli. Po chwili zapinał już *podciągi elastyczne* przy *fantomasach przeciwniotliwych*, kunsztownie zawiązał *zwis męski ozdobny* i włożył marynarkę *przeciwniot*. Żona odłożyła *zamiatacz nylonowy* i pomogła włożyć małego do *gondoli nośnej*. Mąż włożył jeszcze *włosowiec męski* i już ich nie było.

Zasunęła za nimi *zapornicę*, zgasiła *zwis stropowy* i wsunawszy palec w *palcochron stalowy* zaczęła cerować *pończochy samonośne*.

Mąż po drodze zajrzał do *zakładu pralniczego świadczącego usługi dla ludności* aby stwierdzić, czy ma on dostateczną *moc przerobową*, ale tam dowiedział się, że *upiór dzienny* jest już wyczerpany, zresztą i tak jego *przykrywka dzienna* ma zawyżone *parametry*, więc musi udać się z nią do wyspecjalizowanej placówki *pralnictwa wyspecjalizowanego wielkogabarytowego*. To były ciężkie czasy.

A teraz, Drodzy Czytelnicy, spróbujcie te dziwołagi ponazywać normalnie. Wesołej zabawy życzy

Krzysztof Jaxa-Rożen,

z wykorzystaniem zamieszczonego w „Przekroju” tekstu podpisanego inicjałami M. K.



## *Instytucja z ludzką twarzą*

### *Tęsknota za instytucją z ludzką twarzą*

Jako dziecko postkomunistycznej, raczkującej w demokratycznym chodziku Polski, pamiętam jak przez mgłę kolejki w urzędach i sklepach oraz nieprzyjaznych urzędników.... Gdzieś w niewyraźnym wspomnieniu pojawiają się magiczne kartki na żywność, ale pamiętam to, jakby przez mgłę, jako puzzle dziecięcej rzeczywistości. Jakież mam szczęście, że ominęły mnie upokarzające sytuacje „wystawiania” godzinami przed sklepem mięsny, albo zanoszenia bombonierki do rąk wszechwładnych urzędników państwowych!

Muszę jednak przyznać, że rytualne „umizgi” na kobiercach rozmaitych instytucji, urzędów, placówek administracyjnych, są jednak wciąż obecne...Doświadczyłam tysiące razy roli petenta w instytucjach „dbających o cudzoziemców”, gdzie musiałam skrętnie wytłumaczyć się, ze swojego pochodzenia, wykształcenia i przedstawić pokornie swe zapytania. Zupełnie, jakby moja wizyta – czy to w służbie zdrowia, czy instytucjach udzielających informacji cudzoziemcom, biurach wizowych - była „nie na miejscu”.

Dlaczego czuję się tam często jak intruz – ja Polka z uniwersyteckim wykształceniem i planami kształcenia się oraz z pasją, czyli działaniami teatralnymi! Myślę... czy nic się nie zmienia, albo dlaczego ludzie reprezentujący ważne instytucje państwowe są niereformowalni

I nie chcą rozumieć lub zachować elegancję w kontaktach z rodakami na obczyźnie...

Czy zawsze przykładem ma być ‘piekło polskie’ i naburmuszony urzędnik z peerelowską ripostą „nie ma “... jednym słowem” do pionu Polaku”...do ukłonu ...

Już nie daj Boże pytać w placówkach wspierających rozwój kultury czy promujących młodych artystów o finansowe wsparcie Tu dopiero urzędnik pokaże jak nie chce pomóc i jak może upokorzyć – można nabawić się kompleksów i stracić wolę działania! Ilekroć usłyszy się ową magiczną formułę: „nie ma”(środków, programów, grantów) – siłą rzeczy nasuwają się analogie przypominające powtarzane jak refren odpowiedzi padającej z ust pań sklepowych w czasach socjalistycznej Polski – zniechęconego PRL-u ? A miało być inaczej ... a przecież rząd sztandarowo głosi przyjazne obywatelowi państwo- gdzie więc Ci życzliwi młodym, ambitnym, wierzącym że będzie lepiej...

Cóż, dziś informacja to skarb, to narzędzie władzy to wspólne działanie we wspólnym interesie! W dobie wirtualnych mediów czasem trudno się zorientować o wadze wiadomości, bo w .szumie informacyjnym i mnogości przekazów trudno być na bieżąco w procedurach i możliwościach.. A często w słuchawce odzywa się głos zniecierpliwionej sekretarki - asystentki oburzonej tym, że pytający czegoś nie wie. Gdyby wiedział, to by nie zadzwonił, to przecież logiczne że nikt nie chce narażać się na tony uwag zniecierpliwionych i często niekompetentnych urzędników! Ale dziwi mnie ta pretensjonalność wciąż obecna w instytucjach powołanych do udzielenia informacji, a przynajmniej do udzielenia rzeczowych odpowiedzi, o zainteresowaniu czy życzliwości nawet nie ma mowy!

Dlaczego w tolerancyjnej, otwartej na odmienności i „przyjaznej człowiekowi” Europie, która promuje wartości humanizmu i równości, zdarzają się sytuacje, w których petent czuje się, jak intruz?

Przywykłam do tej nieprzyjemnej arogancji i nonszalancji urzędników państwowych na tyle, że niemal szokowała mnie miła atmosfera w Polskim Konsulacie w Pradze. Przygotowałam się już na chłodny stosunek do interesanta, a ku mojemu zaskoczeniu przywitała mnie serdeczna Pani Konsul, Aurelia Krynicka, która udzieliła bez nuty zniecierpliwienia odpowiedzi na moje pytania, poradziła, zaproponowała jakieś alternatywne rozwiązania, wyjaśniła...

W całym budynku Konsulatu panuje przyjazna atmosfera, nad wyraz – powiedziałabym – ciepła „ludzka” i powab elegancji, za którym tęsknią nie tylko humaniści i artyści, przywykli do odpychających, oficjalnych spojrzeń i wiejącego chłodu zza obcych konturów biurek urzędniczych...do nonszalancji i zniecierpliwienia – niestety!

Jak miło było poczuć się w instytucji godnie! Oto zwykła tęsknota za POLSKĄ uśmiechniętą twarzą pełną życzliwości dla rodaka

Ale czy na tyle przywykłam do tego „niehumanicznego” oblicza polityki i urzędów, że serdeczność mnie po prostu zaskakuje. Żyjemy przecież w zintegrowanej europejskiej wspólnocie krajów propagujących demokratyczną politykę, świadomość obywatelską i szacunek wobec drugiego człowieka, więc może należy oczekiwać kompetencji i urzędniczej kultury od wszystkich.

Pani Konsul- dziękuję po prostu i prawdziwie.

*Ewa Żurakowska*



## ***Informacje Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Pradze***

### **Rekrutacja na studia w Polsce 2009/2010**

Wydział Konsularny Ambasady RP w Pradze uprzejmie informuje, że Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej w Warszawie ogłosiło zasady, tryb i zakres rekrutacji osób polskiego pochodzenia z Państw Europy Środkowo- Wschodniej na studia w Polsce ze stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Zainteresowani kształceniem się w Polsce powinni złożyć swój akces w polskim przedstawicielstwie dyplomatycznym właściwym dla miejsca zamieszkania. Szczegółowe informacje i kwestionariusze można uzyskać w Wydziale Konsularnym w Pradze. Termin składania dokumentów upływa z dniem 24 kwietnia 2009 r.

Kandydaci mogą ubiegać się na studia I stopnia zakończone uzyskaniem dyplomu licencjata, jednolite studia magisterskie lub studia doktoranckie.

Polskie pochodzenie kandydata jest warunkiem koniecznym przyjęcia i rozpatrywania aplikacji na wszystkie formy kształcenia w Polsce.

### **Szkoła Liderów Polonijnych**

Fundacja „Pro Polonia” i Akademia Humanistyczna w Pułtusku organizują we wrześniu br. dwa dwutygodniowe kursy „Szkoła Liderów Polonijnych”. Celem kursu jest przekazanie wiedzy teoretycznej i praktycznej ułatwiającej działanie w organizacjach polonijnych. W ramach towarzyszącego programu kulturalnego uczestnicy zwiedzą m.in. Warszawę i Kraków.

Każda z organizacja polonijna wytypuje do udziału 2 młodych kandydatów na każdy z turnusów. Pierwszy rozpoczyna się w dniach 07.– 20.09. 2009r., drugi 14. – 27.09.2009r. Zakwaterowanie, wyżywienie i zajęcia odbędą się w Centrum Akademickim uczelni w Pułtusku.

Wszelkich informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Fundacja „Pro Polonia”,  
ul. Spacerowa 7, 06-102 Pułtusk, tel: (+4823 629 98 64), fax: (+4823 692 98 75),  
[e-mailpropolonia@ah.edu.pl](mailto:e-mailpropolonia@ah.edu.pl).

Sekretariat Fundacji p. J. Chmielewska- tel. kom. +48503 655 663.

*Wydział Konsularny Ambasady RP w Pradze*



## **Informacje:**

Aktorzy Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie wystąpią w teatrze „**Divadlo Pod Palmovkou**“, **ul. Zenklova 34, Praga 8**.

Po latach nieobecności na deskach praskich teatrów Scena Polska Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie wystąpi ze spektaklem pt. **Viva Verdi**

**w sobotę 20 czerwca br. o godz. 19.00**

Sztuka niemieckiego dramaturga Paula Barza mówi o spotkaniu siedemdziesięcioletniego mistrza opery Giuseppe Verdiego z Arrigo Boito, młodszym o trzydzieści lat librecistą. Rozpoczynając współpracę z librecistą Verdi nie wiedział jeszcze, że to partnerstwo będzie jednym z najszcześniejszych przypadków w historii opery. Uduchowiony Boito, syn padewskiego portrecisty i polskiej hrabianki Józefiny Radolińskiej, był włoskim poetą i kompozytorem opery *Mefistofeles*, sztandarowego dzieła włoskiego modernizmu. Dwa różne światy jednej pasji, a także wyraziste postacie i świetnie napisane dialogi, są również walorem sztuki, której prapremiera polska w reżyserii renomowanego praskiego reżysera Michaela Taranta odbyła się w Scenie Polskiej 27 czerwca 2008 r.

Następnego dnia, w **niedzielę 21 czerwca**, spektakl zostanie zaprezentowany podczas prestiżowego międzynarodowego Festiwalu Teatrów Regionów Europejskich w mieście Hradec Králové.

*Joanna Wania, kierownik literacki Sceny Polskiej TD*



Polska Rzymskokatolicka Parafia w Pradze ma swoją stronę webową: [www.parafiiawpradze.pl](http://www.parafiiawpradze.pl), na której znajdują Państwo wszystkie informacje o czynności parafii.



## **Zaproszenia**

Serdecznie zapraszamy na spotkanie w **dniu 21 kwietnia (wtorek) o godzinie 18,30** do naszej siedziby w DNM - pokój 307 na drugim piętrze. Na spotkaniu pan Andrzej Magala opowie o swoich **wrażeniach z podróży do Indii**.

*Zarząd KP*

Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków  
I mam klucze śmierci i piekła. Obj.1,18

Serdecznie zapraszam na kolejne nabożeństwo ewangelickie, które odbędzie się w **Niedzielę Palmową, 5.kwietnia o godz.15.00 w kościele, Św. Michała, V Jirchářích, Praga 1**, i odprawi go Ks. Pastor Witold Strumpf z Karwiny.

Nabożeństwo wg.naszej umowy będzie wspólne, czesko-polskie.

Drodzy Przyjaciele!

Pragnę Wam złożyć serdeczne życzenia z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych: Niech Zmartwychwstały Chrystus napełni serca wasze radością i pokojem.

Nabożeństwo w maju odbędzie się jak zwykle w drugą niedzielę, 10.5.

Z bratnim pozdrowieniem  
*Ks. Władysław Volný, Biskup-Senior*